

Łuny nad imperium carów

Piotr Abryszeński

Brytyjskich badaczy cechuje denerwująca dla mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej tendencja do oceny ich przeszłości przez anglosaski monokl. Cóż się dziwić, historię piszą zwycięzcy. A na kartach podręczników to często właśnie Brytyjczycy dumnie noszą w tej kategorii palmę pierwszeństwa.

Szczęśliwie nie wszyscy Brytyjczycy piszą z taką irytującą manierą. Dominic Lieven w książce *W pożogę. Imperium, wojna i koniec carskiej Rosji* podchodzi do podjętej przez siebie tematyki bez nadęcia, bez poczucia kolonialnej wyższości. I wydaje się zafascynowany tamtym odległym dlań światem, który stanowił drugą stronę tego samego medalu, jakim była stara Europa, gdy strzały w Sarajewie brutalnie zakończyły długi wiek XIX.

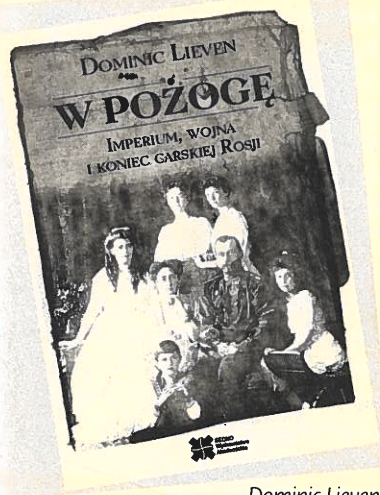
To pierwsza książka brytyjskiego historyka na polskim rynku. Miejmy nadzieję, że nie ostatnia, bo pracę Lievena można bez kompleksów postawić na półce obok dzieł Richarda Pipesa czy Jana Kucharzewskiego. Jej największa siła leży w przyjętej przez autora perspektywie. Przez pryzmat losów imperium rosyjskiego kreśli on obraz stosunków międzynarodowych w przededniu wybuchu Wielkiej Wojny. Czyni to zresztą plastycznym, literackim językiem, co doskonale oddał tłumacz, Jakub Ozimek.

Za kryzys państwa autor obwinia nieprzystający do realiów system, w którym pozbawiony zmysłu politycznego car zamierza być samodzierżcą, a jednocześnie godzi się na stworzenie swoistej komedii republiki. Ów paternalizm rosyjski był wpisany w dzieje Rosji, począwszy od *opriczniny* Iwana Groźnego, aż po potępiany przez Astolphe'a de Custine despotyzm rosyjskiej biurokracji. I choć oświecone warstwy tamtejszego społeczeństwa musiały dostrzegać jej katastrofalne skutki, z przedziwną konsekwencją hołubiono rządy silnej ręki.

Jednocześnie Rosja była pod nieustannym wrażeniem zachodnich mód, ale jedynie w ich zewnętrznej formie. Importowano tylko puste, teatralne gesty, w środku zaś pozostawał świat specyficznej hierarchii: na poły dziki, nieujarzmiony, na poły zaś liryczny, melancholijny. Przez dziesięciolecia kraj carów pozostawał domem dusz wrażliwych, skrytych za brutalnymi uczynkami. Połączenie to, archaiczne w oczach Europejczyków (i kompletnie dla nich niezrozumiałe), na dalszy plan spychało dążenia reszty społeczeństwa poszukującego własnej drogi do emancypacji. Elity rosyjskie, zawierając przestarzałą ideologię, nie rozumiały aspiracji mas. Ignorancja i indolencja elit zakończyła się dla nich tragicznie, gdy przyszedł rok 1917.

Dworskie dysputy zamieniły się w teatr – być może li tylko z wygody i przyzwyczajenia. Na scenie pozostawała więc jedna osoba totalnie przekonana o szczególnej misji dziejowej i wielkości caratu – sam car. Mikołaj II nie był oczywiście pozbawionym rozumu niedorajdą. Słusznie ciągnęła się za nim opinia niezdecydowanego monarchy, który źle się czuł w bezpośredniej konfrontacji, a ciężar władzy wydawał się go przytłaczać. Równocześnie wszakże pamiętał o potrzebnej propagandzie, potrafił bratać się z chłopstwem. Robił to jednak na modłę średniowieczną. Tymczasem chłopcy pragnęli przywódców zamiast władców oraz obietnic, których nikt nigdy nie myślał im złożyć.

System carski ukazany przez Lievena jawi się jako zupełnie spróchniały. Opierał się on na przestarzałej etykietce tworzącej z caratu obłąkaną twierdzę, co skutecznie wykluczało szczerą rozmowę na temat spraw państwowych czy prób przezwyciężenia kryzysu. Sam Mikołaj musiał się chyba czuć jak święta, czczona przez wszystkich ikona, której obecność jest gwarancją pomyślności państwa. Tragedią ostatniego Romanowa było to, że zachowywał się tak, jakby we własną wyjątkowość wierzył. Nie potrzebował reform, skoro był pewien, że całe społeczeństwo od ministrów i marszałków po chłopów darzy go głęboką miłością. Czy zatem elity nie stanęły na wysokości zadania? Nie ma tu prostych odpowiedzi. Autor nie traktuje rosyjskich polityków jako oderwanych od rzeczywistości głupców. Jeżeli krytykuje ich działania, to w szerszej perspektywie, ale też nie uważa ich za głupszych od swoich zachodnich odpowiedników. Katastrofa caratu pozostaje tylko jednym z elementów owej złożonej mozaiki, którą Lieven drobiazgowo rekonstruuje. Daleki jest przy tym od irytującego dydaktyzmu, stara się zrozumieć Rosję carską, państwo pełne



Dominic Lieven

W pożogę

Imperium, wojna i koniec carskiej Rosji

przet. z ang. Jakub Ozimek

Warszawa: Wydaw. Akademickie „Sedno”, 2018

575 s.: il.; 21 cm. – zł 55

ro-
ku
sta-
grę
rze-
wa-
ień
ro-

epo-
red-
gię,
ecji.
i cy-
zsa-
byt-
elec,
awił
ym
iska,
prze-
orzo-
wych
zego
ązko-
owie-
zycji
uzu-
ewo-
resie
izacji
rzucić
chrześ-
oelnia

cy. Woj-
bliskość
ć mniej-
gionach
efekcie
budowa-
szeroką
rdy Milli-
ię erozja
stoczczy-
formizm

ń przyjął
ego i kul-
kiej kwe-
osób na
partyjno-
yzny. Jak
ca centra-
sunkowy-
Paździer-
ę i osiadł
ak wyglą-
ostockiej
dorosłych,
łostoczczy-
zbadanej
PRL. A.S.

kontrastów – silne w swojej niedołężności i małe w swej wielkości.

Lieven zgadza się tutaj z poglądami ówczesnych polityków rosyjskich, Piotra Durnow i Romana Rosena, że przyczyną katastrofy 1914 roku było zachwianie stabilności międzynarodowego ładu wywołane głębokim kryzysem imperiów habsburskiego i osmańskiego. Prawdopodobnie jedyną szansą na zażegnanie światowego konfliktu było porozumienie rosyjsko-niemieckie, dające też nadzieję na zachowanie starego porządku ustrojowego na kontynencie. W dobie rozwoju nacjonalizmów alians taki nie leżał ani w interesie Niemiec, ani Rosji. Mało tego, umyślne eksponowanie resentymentów wzmagало wzajemne antagonizmy i wprost pchało oba mocarstwa do wojny. Państwo carów, pomimo lekcji odebranej w 1905 roku od Japończyków, było do niej nieprzygotowane.

Dziewiętnastowieczna nowoczesność przyniosła przemiany społeczno-polityczne, w Rosji prowadzące do śmiertelnej infekcji, która szybko rozprzestrzeniła się na całe państwo. Kryzys w życiu tak wielkiego organizmu to nic nadzwyczajnego, nikt nie wiedział jednak, jak postępować na wypadek zapaści. A doszło do niej w 1917 roku. Dramat rosyjski polegał na nieumiejętności zlokalizowania ogniska zakażenia. Kwestia chłopska, narodowa czy raczej geopolityka? Jak rozwiązać węzeł gordyjski? W takiej sytuacji jakobiński terror po stu trzydziestu latach zawędrował znad Sekwany nad Nęwę. Królobójstwo wciąż stanowiło wszak w Rosji tę kategorię zbrodni, na której popełnienie gotowa była jedynie garstka oszalałych terrorystów, a nie lud.

Czy zatem początkowa cezura – rok 1904 – to według autora początek erozji rosyjskiego systemu politycznego? Czy rozbudzenie uśpionej dotąd Wielkiej Niedźwiedzicy było zwiastunem nadejścia apokalipsy? A może, wiodąc czytelnika do tego właśnie momentu od czasów dawnych, autor chce pokazać, że ów system od samego początku posiadał nieusuwalny defekt? Odpowiedź Lievena nie jest jednoznaczna. Skuteczna polityka stanowi sumę właściwych decyzji i chybotliwych ocen. Autor akcentuje wagę bezwzględnych uwarunkowań, których w żadnym wypadku imperium nie powinno było bagatelizować. Ówczesny establishment był przekonany, że wielkość równa się stałości, dlatego głosy wieszczące katastrofę nie znajdowały posłuchu. Ale hipertrofia oparta na iluzji staje się farsą, a wtedy upadek jest już tylko kwestią czasu. ©

Wczoraj, dzisiaj, zawsze

Magdalena Bajer

Gdziekolwiek otworzymy któryś z dwu tomów Księgi Stulecia Niepodległości, zatrzymamy się przy lekturze niedługich tekstów autorstwa interesujących i wiarygodnych uczestników historii Polski zamkniętego niedawno stulecia. Te dwa przymiotniki zapisuję z pełnym przekonaniem, mając świadomość zróżnicowanej akceptacji czytelników dla bohaterów tej książki oraz różnych poziomów identyfikacji z ich poglądami czy działalnością polityczną.

Nie ma stuprocentowo obiektywnej wizji przeszłości, można jednak, miarkując sympatie i awersje, wybrać zdarzenia decydujące wraz z ich bohaterami, idee perspektywiczne, koncepcje oraz działania, które istotnie wpłynęły na bieg dziejów. Moim zdaniem to się twórcom *Księgi Stulecia...* udało, dlatego proponuję odbiorcom częste do niej zagłębienie.

Jest to książka właśnie do zagłębienia (trochę niewygodna z uwagi na duży format, ale temat wymagał okazałości), kiedy pojawiają się pytania o źródła aktualnych konieczności politycznych – pociągających lub odstręczających, czy też o polityczne analogie – rodzące nadzieje albo niepokojące. Myślę, że każdy czytelnik trafi na fragment – czy to komunikatu z frontu wojennego, urywka pamiętnika, listu, artykułu prasowego – który przyciągnie uwagę, spowoduje poszukiwanie dalszego ciągu nie rzadko już poza kartkami *Księgi stulecia..* Doświadczyłam tego i widzę w tym szczególną wartość: dojmujące zaciekawienie historią z towarzyszącym (ale nieobezwładniającym) zawstyżeniem, że tyle o własnej historii nie wiem.

W pierwszym tomie, obejmującym okres 1918–1944 (gdzie znajdziemy także teksty kreślące tło wydarzeń pieczętujących niepodległość), w rozdziale 13 *Punkt* mamy fragment memoriału Ignacego Jana Paderewskiego przygotowanego w Nowym Jorku dla prezydenta Woodrowa Wilsona, datowanego 12 stycznia 1917: „Zło rodzi zło. Zbrodnia rozbiórów Polski okazała się zługą dla Europy i jej ludów. Zniszczyła ona równowagę sił politycznych w starym świecie. Ustanowiła i usankcjonowała system politycznego, gospodarczego i religijnego ucisku mniejszych narodów, stworzyła atmosferę zbrodni, która panuje w Europie od 140 lat i która jak się wydaje sięgnęła teraz szczytu. W interesie ludzkości, dla dobroci wolności i sprawiedliwości, sprawa polska musi być rozwiązana przez odbudowę całego państwa polskiego”. Po tych słowach następuje wyliczenie dzielnic i obszarów obejmujących terytorium Polski jagiellońskie



Księga Stulecia Niepodległości. T. 1, 1918–1944
Warszawa: Ośrodek „KARIA”
Dom Spotkań z Historią, 2018
255 s.: il. (w tym kolor.); 30 cm
(NIESKOŃCZENIE NIEPODLEGŁA)